Nr 97. Kraków, Wtorek 23 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Nad dolnym Dunajcem.

(Sprawozdanie własne „N. Reformy“.)

— 18 lutego 1915.

I.

Dzięki wyjątkowo sprzyjającym okolicznościom, udało mi się dotrzeć na linię bojową nad dolnym Dunajcem. Niezapomniane nigdy dla mnie chwile, które tam w ciągu kilku dni mego pobytu przeżyłem!...

...Zmierzch już zapadał, kiedy przybyłem na teren wojennych operacyj. Rosyanie ani na chwilę nie zaprzestawali zasypywać okolicznych wiosek granatami i szrapnelami ze swoich armat, ustawionych przeważnie na prawym brzegu Dunajca w północnej części Tarnowa. Pociski rosyjskie padały prawie wszystkie bardzo celnie w wodę lub na ziemię, ryjąc doły olbrzymich rozmiarów.

Jeden z oficerów naszych, który mi chwilowo towarzyszył, opowiada mi:

Rosyanie od wczesnego ranka biją nieustannie z dział w tę właśnie stronę, w przeświadczeniu, że tutaj znajdują się nasze baterye. Naiwni! Rezultat całodniowej ich strzelaniny był taki, że dopiero pod wieczór ranionych zostało lekko dwóch naszych żołnierzy i spłonęła jedna, mizerna zresztą stodoła!

Pola natomiast okoliczne i droga, którą przejeżdżałem, były pełne ogromnych dołów i wybojów, wywalonych granatami nieprzyjacielskiemi. Ogień nieprzyjacielski stawał się z każdą chwilą coraz gwałtowniejszy. Szrapnele i granaty padają w bliskiej od nas odległości. Schodzę więc z drogi do poblizkiego domu, w którym zakwaterowali się nasi oficerowie. Przy szalonym akompaniamencie armatnim rozmawiamy o wydarzeniach dni ostatnich. Pogawędkę rychło jednak musieliśmy przerwać, gdyż w coraz bliższem sąsiedztwie padać zaczęły pociski rosyjskie. Jeden granat runął na podwórze z takim łomotem, że wszystkie szyby w oknach naszej stancyjki momentalnie wyleciały, a liczne obrazy pospadały ze ścian. Wychodzimy wszyscy na podwórze zobaczyć skutki wysiłków rosyjskich bateryj. Połowę niemal podworca przemienił ów granat w dół takich rozmiarów, że dnia następnego pogrzebano w nim cztery rosłe rumaki, które, nie mogąc dłużej przetrzymać wojennych niewygód, wolały dobrowolnie opuścić ten ziemski padół...

...Idę dalej w głąb wioski, aby poszukać kwatery. Nastała noc, ciemności okrutne, w żadnym domu nie ujrzysz ani jednego światełka. Palić świateł po domach żołnierzom nie wolno (bo ludności cywilnej już tu wcale niema), aby nieprzyjaciel nie mógł wybadać stanowisk wojsk naszych.

Ogień nieprzyjacielski wkrótce zamilkł, niemal całkowicie. Po długich poszukiwaniach znalazłem wreszcie dla siebie pomieszczenie w pewnej, wcale dostatnio, jak na wiejskie stosunki, urządzonej chacie chłopskiej. Nie zastałem w niej żywej duszy. Nie znam nawet nazwiska jej właściciela i nie mogłem się dowiedzieć, bo wieś cała ewakuowana...

W pokoju zastaję wzorowy ład i porządek. Nawet zegar trafną wskazuje godzinę... Jedynie pościel na łóżkach porozrzucana... Na jednem poduszka, jasiek i pierzyna, a na drugiem poduszka — i kołdra — w kołysce mała dziecięca pierzynka...

W stancyi wydało mi się jakoś ponuro i smętno. Huk dział znów dał się słyszeć. — Wyszedłem na pole dla zbadania, skąd nieprzyjaciel czyni beznadziejne wysiłki.

Widok niezwykły. W kierunku południowym olbrzymie łuny pożarów rozświetlają horyzont. Płoną wsie na wielkiej przestrzeni. Z powodu znacznej odległości trudno odróżnić, które z wiosek naddunajeckich padają ofiarą rozszalałego żywiołu. Płomienie zataczają coraz szersze kręgi. Gwałtowna wichura sprzyja rozlewności tych niszczycielskich żywiołów.

Kieruję swój wzrok ku wschodowi i północnemu wschodowi nad ujściem Dunajca. — Słupy płomieni ukazują się gdzieś za R... ku S... i B... Za mało jednak snać było widocznie owo oświetlenie okolicy od płomieni, buchających z gorejących zagród chłopskich. — Więc nieprzyjaciel rzuca jeszcze potężne snopy światła swoich reflektorów. Chwilami mam wrażenie, że wszystko wokół płonie. Kanonada z małemi przerwami trwała całą noc. — Spać nie można z powodu okropnego huku — dom cały trzęsie się w swoich posadach. Tej nocy Moskale w kilku punktach przeszli do ataku, próbując szturmem zdobyć umocnione pozycye wojsk naszych. Zostali jednak odparci za swoje druty i okopy, w ciągu niespełna godziny, przyczem doznali ogromnych strat w zabitych i rannych. Pędząc do ataku, podnieśli Moskale tak straszliwą wrzawę, że słychać ją było na milę co najmniej.

Z nastaniem świtu rozglądnąłem się dokładnie po obejściu gospodarskiem. Obszerna komora do kuchni przylegająca, pełna porządnego zboża różnego gatunku, słoniny, rozmaitych sprzętów gospodarczych. W stodole paszy poddostatkiem, a w oborze trzy krowy i dwoje rasowych cieląt żałosne wydają ryki, bo zapewne już dobę całą nikt im nie podał paszy.

Wzorowe gospodarstwo nad Dunajcem, we wszystko zaopatrzone, musiał opuścić nasz rolnik ze swoją rodziną — i wędrować na tułaczkę i poniewierkę. Z uczuciem niewysłowionego smutku opuszczałem zagrodę włościańską. — Nie zobaczysz już nigdy skrzętny oraczu — pomyślałem w duszy — dorobku twego, w krwawym często zdobytego pocie twoim i całej rodziny...

Tego samego dnia granat nieprzyjacielski ugodził w stodołę. Spłonęło to piękne obejście, wraz z całym dobytkiem i inwentarzem. Pozostały tylko zgliszcza i ruiny, do których kiedyś wróci może ich właściciel.

Oto pierwszy ponury obraz tragedyi chłopa polskiego nad Dunajcem, w części Polski najbogatszej, a dzisiaj przeważnie obróconej w perzynę.

Nasi pod Stanisławowem.

Budapeszt, 22 lutego.

„Pesti Hirlap“ donosi:

Wojska nasze pędzą przed sobą Rosyan na północ od Kołomyi i Nadwórny. Wojska rosyjskie nie mogły się nigdzie utrzymać.

W połowie drogi do Stanisławowa zgromadzone szybko rezerwy rosyjskie zatrzymały się na czas krótki, ale z powodu terenu, niepomyślnego dla Rosyan, cofnęły się w stronę Stanisławowa.

Wojska nasze ścigają wszędzie nieprzyjaciół. **Nasza konnica stoczyła w pobliżu Stanisławowa walkę z nieprzyjacielską strażą tylną. Walka, w której później wzięła udział nasza piechota trwa dalej.**

Walka w Karpatach.

Budapeszt, 23 lutego.

Sprawozdawca wojenny »Az Est«, Franciszek Molnar, donosi, co następuje:

Z tak zwanych walk w Karpatach rozwinęła się jedna wielka bitwa w Karpatach. Rozwijanie się to z powodu właściwości terenu górskiego trwało bardzo długo, może jednak obecnie być nazwane największą bitwą górską, jaka zna historya wojen. Na skałach, pokrytych śniegiem, w dziko romantycznych dolinach i gęstych lasach odbywa się walka. Efekty dnia są tak nadzwyczajnie ciężkie i przytem tak drobiazgowe, że sztab generalny wieczorem dopiero z kilkuset sprawozdań ustalić może wynik. W bitwie tej, która tak bardzo przypomina walki przeszłych wieków, z natury rzeczy front ma tendencyę do skracania się i zgęszczania. Dzieje się to nad Dunajcem i na linii Białej, jako też przy Dukli, gdzie przeciwnicy stoją okopani naprzeciw siebie, podczas gdy na wschodzie, gdzieśmy już wyszli z gór, strategia oddycha pełną piersią i swobodnie się może rozwijać.

Z Koła polskiego.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 21 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono cały szereg wniosków, przedłożonych przez grupę demokratyczną. Wnioski te są politycznej i gospodarczej natury.

Wnioski polityczne.

Wnioski polityczne przedstawił poseł Krogulski. Są one następujące:

1. Prezydyum poczyni starania, ażeby w porozumieniu z innemi stronnictwami można było spowodować zwołanie parlamentu przynajmniej na krótką sesyę wojenną i przeprowadzić wybór **nieustającej komisyi gospodarczej**, którąby mogła, po zakończeniu obrad parlamentu, dalej urzędować, ażeby przynajmniej w ten sposób ludność była w stałym kontakcie z rządem.

2. Prezydyum odniesie się do prezydenta ministrów i ministra sprawiedliwości z przedstawieniem, że **stosunki cenzuralne** są nieznośne, uniemożliwiają nawet zwyczajną dyskusyę w sprawach gospodarczych, wskutek czego niema kontaktu między rządem a ludnością, a w chwili obecnej właśnie kontakt taki jest więcej potrzebny, niż kiedykolwiek.

3. Prezydyum odniesie się do rządu celem uzyskania **uchylenia wyjątkowych rozporządzeń**, wydanych odnośnie do **adwokatów.**

4. Prezydyum odniesie się do rządu celem **uchylenia wyjątkowych praktyk, stosowanych wobec wychodźców galicyjskich w Wiedniu** i innych miejscowościach.

5. Prezydyum ogłosi **protest przeciwko enuncyacyom Weisskirchnera i Steinera o wychodźcach galicyjskich.**

6. Należy utworzyć **biuro opieki nad wychodźcami** pod patronatem Koła polskiego. — Prezydyum dołoży starań, ażeby zebrać fundusze dla urządzenia i prowadzenia biura.

Również uchwalono następujący wniosek posła Loewensteina: Koło polskie wyraża najżywsze ubolewanie z powodu wydania na mocy paragrafu 14 ustawy o siedzibie adwokatów i opartego na niej rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości. Wzywa się rząd, aby bezzwłocznie cofnął to przeciw Galicyi skierowane wyjątkowe zarządzenie.

Wnioski gospodarcze.

Przedstawił je poseł Gross. Wnioski te są następujące:

1) Koło wybierze trzech referentów, którzyby przygotowali projekty w sprawach gospodarczych i w porozumieniu z prezydyum Koła polskiego poczynili odpowiednie starrania u rządu dla przeprowadzenia dotyczących spraw. Mianowicie wybierze Koło:

a) Referenta dla **sprawy odbudowy miast** i odbudowy gospodarczej i kredytowej handlu, przemysłu i rękodzieła.

b) Referenta w sprawach małej własności rolnej i

c) Referenta w sprawie wielkiej własności rolnej.

2) Referentom gospodarczym w szczególności przydziela się:

a) Sprawę **odszkodowań**, zaliczek na odszkodowania, przygotowanie ustawy odpowiedniej,

b) sprawę **utworzenia Banku wojennego dla Galicyi**, w celu odbudowy gospodarczej i kredytowej handlu, przemysłu i rękodzieła, tudzież odbudowy miast galicyjskich (według memoryału, przedłożonego na poprzedniej konferencyi poselskiej posła dr. Grossa, ministerstwu dla Galicyi),

c) sprawę **aprowizacyi miast i wsi galicyjskich i** utworzenie centrali aprowizacyjnej dla Galicyi,

d) udzielenie pomocy rządowej w celu **umożliwienia zasiewów wiosennych** i prowadzenia gospodarstwa rolnego do najbliższych zbiorów,

e) sprawę **wypłaty czynszów przez** rząd i wojskowość, dalej,

f) sprawę **opustów i ulg w podatkach realnych** osobistych i pomocy rządowej w celu zyskania opustu i ulg w ratach hipotecznych i w związku z tem w płaceniu czynszów najmowych i dzierżawnych,

g) zaprojektowanie **zmian przy wydaniu przyszłych moratoryów dla Galicyi,** a prezydyum Koła poczyni starania, ażeby w porozumieniu z referentami dotyczące wnioski u rządu zaprowadzić.

3) Należy dopilnować, ażeby **założenie Banku wojennego** i udzielenie **pomocy gospodarczej dla rolnictwa** dla zapewnienia obecnych zasiewów i zbiorów najbliższych, tudzież **aprowizacya miast i wsi galicyjskich** zostały natychmiast przeprowadzone, jako najpilniejsze.

Obrady Sejmu pruskiego.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 lutego.

Sejm pruski zebrał się wczoraj. Na wstępie prezydent podał do wiadomości wczorajsze sprawozdanie sztabu generalnego o zdobyczach w bitwach na Mazurach (Żywe oklaski).

Rozpoczęto drugie czytanie budżetu na rok 1915. Dyskusya była połączona z II czytaniem ustawy o zapomogach humanitarno-wojennych dla gmin.

Sprawozdawca Boenisch podnosi, że podczas obrad w komisyi nie było żadnej partyi, którąby nie była się poddała wielkiej zasadzie jednomyślnego współdziałania. Sprawozdawca omawia obszernie gospodarcze zarządzenia wojenne. Walkę gospodarczą, nałożoną na nas przez nieprzyjaciół, przyjmujemy ze stanowczością i w zaufaniu w nasze prawa. Wskazawszy na zasługi rolnictwa, mowca ponownie stwierdza niezachwianą wolę całego narodu ostatecznego zwycięstwa, choćby nad całym światem wrogów. (Żywe oklaski).

Wiceprezydent ministrów Delbrueck zaznacza, że stosunki kredytowe i pieniężne po pierwszych tygodniach wojennych w każdym kierunku się skonsolidowały i dają obecnie podstawę dla funduszów wojennych, jakich lepszych nie mogliśmy sobie życzyć, ani spodziewać się.

Z powodu uzdrowienia targu pracy, odsunięto od ludności nędzę, która zwykle z tak wielką wojną jest połączoną. Podziwiać należy tedy to, co handel i przemysł zdziałały. Jest koniecznem, aby uczucie solidarności stało się własnością całego narodu. Anglia przemieniła wojnę w wygłodzenie i przez to jestto wojna jednego narodu przeciwko drugiemu, w której każdy, czy bawi w polu, czy znajduje się w domu, bez różnicy wieku i płci, jest obowiązany cały swój byt postawić (Oklaski). Jedyną myślą powinno być to, co szkodzi nieprzyjacielowi a ojczyźnie przynosi pożytek (Żywe oklaski).

Poseł Friedberg (narod. lib.) imieniem stronnictw mieszczańskich oświadcza, że z radością przyjmują one ustawę o wsparciach dla gmin na cele humanitarno-wojenne, jako spełnienie honorowego obowiązku państwa pruskiego.

Poseł Hirsch oświadcza, że socyaliści przyjmują przedłożenie, domagają się jednak w kilku kierunkach rozszerzenia opieki wojennej, jak ochrony nieżonatych uczestników wojny, równomiernego ustalania wsparć dla rodzin i t. d.

Przedłożenie bez zmiany przyjęto. Dalszy ciąg dyskusyi budżetowej — dzisiaj.

Wells o zniszczeniu handlu niemieckiego.

Znany fantastyczny powieściopisarz angielski H. G. Wells od samego początku wojny należy w Anglii do najgłośniejszych heroldów bezlitosnej walki przeciw Niemcom. Teraz napisał artykuł, w którym przewyższył wszystkie swoje dotychczasowe występy na tem polu. Artykuł ten, głoszący zupełne zniszczenie handlowe Niemiec, a więc tę samą ideę, którą wypowiedział niedawno również rosyjski minister skarbu Bark, przytaczamy za wiedeńską »Die Zeit«:

»Nasze wyobrażenia o pokoju, jakibyśmy chcieli zawrzeć, powinny wywierać również wpływ na nasze sposoby prowadzenia wojny. Pragniemy zaanektować nieprzyjacielskie terytoryum, na przykład niemiecką Afrykę południowo-zachodnią. Pragniemy zniszczyć flotę niemiecką. Lecz łatwiej jest zniszczyć ją w toku działań nieprzyjacielskich, niż żądać jej wydania przy zawieraniu pokoju, jak to niektórzy proponowali. Ale wojna, prowadzona tym sposobem, w jaki Niemcy ją prowadzą, nie ogranicza się do floty i armii. Niemcy walczą swoją nauką, swoim przemysłem i swoim handlem. Ich ośrodkiem życiowym nie jest Berlin, lecz Westfalia, Saksonia i Śląsk. Zajęcie Berlina nie będzie miało rozstrzygającego znaczenia w tej walce. Byłoby to tak samo, jak gdyby się schwyciło za głowę człowieka, którego się chce uczynić niezdolnym do walki. Nawet zniszczenie armii i floty i układ pokojowy, pieczętujący bankructwo wojskowe Niemiec, nie trafiłyby ich w samo serce. Kraj ten walczy swoją całością. Niemcy są czerwonoskórym Indyaninem wśród narodów, a ścieżka, którą chadzają, jest ścieżką wojenną. Uzbroiły się do wojny nietylko na morzu i na lądzie, lecz także przygotowały się do niej społecznie i ekonomicznie.

Dajmy na to, że Niemcy zostaną odparte ku granicom swego kraju, że Francya odzyska swoje utracone prowincye, że Rosya zjednoczy całą Polskę pod swoim berłem, że Belgia i Serbia otrzymają odpowiednie odszkodowania, to wszystko nie będzie dostatecznem wynagrodzeniem za zniszczenie fabryk w Liége, Lille i Łodzi, za ruiny Belgradu i za spustoszone pola Belgii. Pokój otworzy niemieckiemu handlowi znowu dawne rynki zbytu, gospodarcze rany Niemiec zagoją się dzięki ich skutecznej organizacyi pracy. Ich przemysł, który w tylu gałęziach rozwinął się tak nadzwyczajnie, że odebrał nam nasze rynki, odniesie znowu gospodarcze zwycięstwo, przysporzy krajowi bogactwa i pozwoli mu zgromadzić nowe siły do nowej wojny. To powinno być dla nas jasnem. Jeżeli zwyciężymy, to po wojnie rzeczy wezmą taki obrót, jak tu opisano, a jeżeli zwycięstwo nasze nie będzie zupełnem, to ten rozwój spraw będzie odbywał się w jeszcze szybszem tempie. Obecnie nie walczymy jak za czasów Napoleona z narodem tylko żołnierskim. Mamy przeciwnika, którego fabryki, koleje i żegluga handlowa służy wprost temu celowi, by innym mniej ambitnym narodom ciągle szkodzić, podbijać je, aby nad nimi tryumfować. Niemcy śmiało postawiły sobie zadanie: upokorzyć resztę narodów i ujarzmić je. Nowoczesne Niemcy, to ciągła wojna. Znamy je. Póki posiadają broń, będą jej umiały używać — z tem się trzeba liczyć. Jeszcze nie wyschnie atrament na układach pokojowych, a Niemcy będą już próbowały swojej broni ekonomicznej użyć do wyssania i osłabienia sprzymierzonych.

Możliwość trwałego pokoju leży jedynie w zupełnej klęsce Niemiec. Tylko wtedy mogą Belgia, Rosya i Francya powetować sobie spustoszenia, jakie musiały wycierpieć. Między Anglią a państwami sprzymierzonemi musi przyjść do skutku unia cłowa, oraz system ochronny przeciw towarom niemieckim. Po zawarciu pokoju ta unia będzie dalej urzeczywistniała cele obecnej wojny i osiągnie je. Kraje państw trójporozumienia we wzajemnych stosunkach będą obszarami wolnego handlu. — W ten sposób niemiecki handel utraci swoje rynki zbytu. Miejsce towarów niemieckich zajmą wytwory rodzime.

Jeżeli obecny sojusz Anglii z Francyą i Rosyą nie będzie trwał dalej w formie ekonomicznej, to skutki zwycięstwa wojennego będą równe zeru. Odrodzenie Belgii stałoby się w takim wypadku formalną tragikomedyą. Największe rynki świata powinny być zarezerwowane dla rozkwitającego na nowo przemysłu Belgii i północnej Francyi. Tylko w ten sposób da się naprawić krzywda wyrządzona tym krajom, krzywda, której nie naprawi żadne odszkodowanie wojenne, ani żadna inna forma zadośćuczynienia. Czyż jednak należy czekać aż do końca wojny, by utworzyć ową unię cłową? Nie. To dzieło powinno się zaraz rozpocząć. Wartość nadzwyczajnej organizacyi przemysłowej Niemiec stanie się wtedy dość problematyczną. Cała ich ekonomiczna przyszłość przedstawi się wtedy dość ponuro. Niemcy chyba wtedy nie będą już skłonne stawiać wszystko na kartę dla prowadzenia wojny. — A sprzymierzony Związek cłowy osiągnie potęgę taką, jaką jedno państwo nigdy rozporządzać nie może. Będzie sie musiało wdrożyć rokowania z Ameryką i innemi państwami neutralnemi świata co do uprzywilejowanych traktatów, wymierzonych przeciw Niemcom, przeciw temu szalonemu i niecywilizowanemu krajowi, który nie powinien już brać udziału w dobrodziejstwach cywilizacyi.

»Materyały do farb, wytwory chemiczne, różne gatunki cyny i szkła, oraz przyrządy do urządzeń elektrycznych, sprowadzano dotąd z Niemiec. Podczas wojny wytwarza się te przedmioty w Anglii. Ale żaden fabrykant nie odważy się poczynić większych inwestycyj, ponieważ po ukończeniu wojny mógłby być narażony na niebezpieczeństwo, że niemiecka konkurencya znowu by go wyparła. Otóż interesy tych fabrykantów ochroni związek cłowy. Przeciw konkurencyi światowej naszego rolnictwa i naszych fabryk bronić się nie trzeba. Nie, handlu i wolności świata należy bronić tylko przed szorstkim patryotyzmem Niemiec. Na towary z marką »made in Germany« należy nałożyć cła ochronne.

»Tak będzie ukarany ten nieznośnie skory do bójki naród, który rzucił się na cywilizacyę. W ten sposób nauczy się go rozumu i łagodniejszych obyczajów. Skoro jego chciwość walki będzie poskromioną, cel nasz zostanie osiągnięty. Wówczas i ja chętnie powitam przyjęcie ukaranych Niemiec do związku cłowego, który wówczas stanie się zbytecznym, gdyż obejmie już cały świat«.

Z naszej emigracyi.

(Informacye »Nowej Reformy«.)

Budziejowice, 19 lutego.

Dnia 17 b. m. zwrócił uwagę w Budziejowicach długi szereg wozów, jadących przez miasto, napełnionych tobołkami, sprzętami, pierzynami it. d. Wozy jechały na stacyę kolejową. To przewożono polskich uchodźców z okolicznych gmin po kilkumiesięcznym pobycie do nowej siedziby, do drewnianych baraków w Choczni. Za wozami szli pieszo ci biedacy z Galicyi, mężczyźni, kobiety, dzieci. Wielu z wygnańców opuszczało niechętnie okolicę czeskich Budziejowic. przyzwyczali się tutaj, zaaklimatyzowali, dzieciom się tutaj podobało w szkołach, a obywatelstwo tutejsze odnosiło się do nieszczęśliwych wychodźców bardzo życzliwie. — Koleją odjechali następnie do Choczni.

Także z innych miast w Czechach przewozi się obecnie tych ludzi do baraków chocznianskich.

Praga, 18 lutego.

Klub polski w Pradze (Stowarzyszenie Polaków, stale mieszkających w Pradze, zawiązane przed 30 laty) otworzył przy finansowem poparciu Pań polskich „Tow. św. Wincentego à Paulo“ pierwszą tanią herbaciarnię dla wychodźców polskich w Pradze. Herbaciarnia mieści się w lokalu Klubu polskiego, Praga I., Husowa ul. L. 6 „u Vocelku“. Przy herbaciarni otwartą również została czytelnia pism i biblioteka. W lokalu herbaciarni odbywają się w każdą niedzielę towarzyskie zebrania członków Klubu polskiego i wychodźców.

Berno, w lutym.

Sprawozdanie kasowe z obchodu rocznicy powstania styczniowego w Bernie w dniu 7 lutego jest następujące: Dochody: 1. Ze sprzedaży biletów 771 K, 2. Sprzedaż kokardek 404 K 76 h, 3. Z darów i naddatków 780 K, 98 h, Razem 1956 K 74 h. Wydatki: 1. Koszta urządzenia wieczoru 331 K 20 h, 2. Na zakupno wstążek 67 K, 71 h, Razem 398 K 91 h. —

Czysty zysk na rzecz wychodźców polskich wynosi 1557 K 83 h.

Dary i naddatki nadesłali do komitetu osobno, lub złożyli przy kasie biletowej: Eksc. Serenyi 100 K, dr. Kazimierz Zgórski 100 K, dyr. Władysław Wachal za firmę „Stawiarski i Ska“ 100+5 K (od siebie), dr. K. Reissig 50 K, Eksc. hr. Belcredi 30 K, hr. Mitrowska 30 K, K. Weisser 30 K, Eksc. bar. Bleyleben 25 K. Prócz tego datki złożyli: ks. biskup Huyn, radca dworu Rybicki, radca ks. Jasiński, Pawluszkiewicz, K. Fialkowski, A. Rahn, L. Kliment, N. Zeissl, R. Dub, M. Weiss, dr. O. Liebling, K. Pusch, Fr. Franz, H. Schulz, A. Karlik, Br. Pietrzycki, E. Panek, F. Bogucki, St. Zeissl, prof. Neumann, M. Neumeister, dyr. A. Styś, J. Wotupal, St. Braunseis i wielu innych. — Za dary te komitet składa wszystkim szlachetnym ofiarodawcom w tej drodze serdeczne podziękowanie. Józef Kwiatkowski prezes „komitetu nauczycielskiego“, dr. Julian Czapliński prezes „Ogniska polskiego“. — Za komitet obchodowy: Wincenty Ogielski sekretarz, Maryan Fontana przewodniczący, Helena Kielska, Bogdan Krzysztofowicz, Kazimierz Szufel skarbnicy Za komisyę kontrolującą: Eugeniusz Kuzia naczelnik sądu, Franciszek Sękowski profesor gimnazyalny.

Grac, 19 lutego.

W stolicy Styryi ukonstytuował się komitet opieki nad wychodźcami polskimi. Na czele opieki jego stanęli pp. Ludwik Baldwin-Ramult, Stanisław Schaetzel i inni. Nie jest to pierwsza organizacya opieki nad wychodźcami w tym kraju. Od początku naszego wychodźtwa z Galicyi zorganizowało namiestnictwo styryjskie i miasto Grac wydział opieki nad wychodźcami galicyjskimi, który dzięki życzliwemu poparciu namiestnika Styryi, hr. Clary, i jego małżonki, a pod energicznem kierownictwem emer. nadinspektora kolejowego, Pauera, rozwinął dobroczynną działalność. Obok tej organizacyi utworzył się z pośród wychodźców komitet opieki nad polskimi wychodźca-

mi, którego zadaniem będzie poparcie i wypełnienie działalności owej organizacyi urzędowej. Działalność swą organizacya komitet do opieki nad wychodźcami narodowości polskiej, podczas gdy urzędowa organizacya zajmuje się wszystkimi wychodźcami z Galicyi. Komitet zamierza rozciągnąć działalność nietylko na opiekę nad wychodźcami w Gracu przebywającymi, lecz także nad wychodźcami w innych miejscowościach Styryi; pragnie też wejść w porozumienie z istniejącymi już podobnymi komitetami w innych miejscowościach, celem utworzenia centralnego komitetu opiekuńczego na całą Styryę. Komitet urzęduje w lokalu Tow. akadem. »Ognisko«, Haydnstrasse 10, II piętro na lewo.

Krainburg, 20 lutego.

Komitet powiatowy dla spraw wychodźców z Galicyi i Bukowiny w Krainburgu udziela wszystkim wychodźcom z Galicyi i Bukowiny pomocy materyalnej i moralnej, wyszukuje zaginionych, pośredniczy u władz centralnych i rządu, udziela wszelkiego rodzaju porad bezpłatnie, oraz wysyła listy do Rosyi i innych państw wojujących, za pośrednictwem państw neutralnych. — Biura komitetu znajdują się w Krainburgu w Narodnym Domu obok kościoła parafialnego. Urzędowanie trwa codziennie od godziny 9 do 12 i od 3 do 5. Wszelkie listy wysyłać należy na ręce sekretarza p. Stanisława Kulczyckiego.

Libnica, 20 lutego.

Wśród tutejszej kolonii barakowej odczuwać się daje boleśnie brak książek do czytania. Byłaby konieczną jakaś biblioteczka z beletrystyką i dziełami scenicznemi o podkładzie narodowym; możnaby dawać przedstawienia dla ludu. Ma się niemi kto zająć, bo bawi tu sporo osób inteligentnych. Prosimy uprzejmie o zwrócenie uwagi w dzienniku na naszą prośbę, a może T. S. L., lub inna instytucya, przyśle nam książki. (Następuje kilkadziesiąt podpisów).

KRONIKA.

Kraków, 23 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Poczta polowa Legionów. We wczorajszym komunikacie dotyczącym poczty polowej Legionów, podano przez pomyłkę pisarską błędnie numer poczty do pierwszego pułku 115, zamiast 118.

Pogrzeb Legionisty. W Cieszynie odbył się 17 b. m. pogrzeb Legionisty Józefa Wcisły, pochodzącego z Prebowiska, powiatu rzeszowskiego w Galicyi. Cześć pamięci bohatera!

Konsekwencye służbowe dla Legionistów-urzędników. Czytamy w »Wied. Kuryerze Polskim«: Dochodzą na liczne głosy ze strony funkcyonaryuszy pocztowych, którzy wstąpili do Legionów, nie czekając na specyalne pozwolenie ze strony ministerstwa handlu, że ministerstwo wyższe uznało ich za wydalonych ze służby. Tych Legionistów-pocztowców, których superarbitrowano, a którzy zgłosili się następnie z powrotem do służby pocztowej, ministerstwo handlu zdecydowało się dopiero na skutek odpowiedniej interwencyi przyjąć napowrót, nie wliczając im jednak całego dotychczasowego czasu służby. Wprawdzie wstąpienie do Legionów bez czekania na specyalne pozwolenie władzy powołanej, nie odpowiada przepisom pragmatyki służbowej, nastąpiło jednak z pobudek chwalebnych i patryotycznych, oraz chęci jak najszybszego usłużenia Ojczyźnie. Wobec tego surowe konsekwencye, wysnute w tym wypadku przez naczelny zarząd pocztowy, powinny być, naszem zdaniem, w konkretnym wypadku złagodzone, ażeby nie ostudzać patryotyzmu wśród szerokich mas urzędniczych.

Zamiast nafty. W ostatnim czasie wpływają liczne zgłoszenia do gazowni miejskiej o wypracowanie kosztorysów co do oświetlenia i opalania gazowego w mieszkaniach prywatnych, w wielu domach już się wykonuje zamówioną instalacyę gazową. W ten sposób publiczność pragnie się zabezpieczyć przed ewentualnym brakiem nafty; na razie można jej dostać, ale później zapasy mogą się wyczerpać, to też szereg osób zabezpiecza się przed tą przykrą ewentualnością oświetleniem gazowem.

Troski urzędników. Jak się dzisiaj dowiadujemy z wiarygodnego źródła, rząd odmówił dodatku drożyźnianego urzędnikom państwowym, pozostałym w twierdzy krakowskiej. Podobno w motywach odmownej odpowiedzi zastępca rządu podkreślił, iż wzrastająca drożyzna powinna wpłynąć na ograniczenie codziennych potrzeb u urzędników, nadto urzędnicy przemyscy takiego dodatku nie otrzymali. Jak słychać, urzędnicy raz jeszcze rozpoczną akcyę celem otrzymania tego dodatku.

»Halka« w Teatrze miejskim. Drugie przedstawienie »Halki«, która wczoraj znowu wypełniło widownię Teatru miejskiego po brzegi, wypadło nie mniej udatnie, niż pierwsze. Halkę śpiewała tym razem znana śpiewaczka krakowska, uczennica Reszkego, p. Łowczyńska, opanowując swe zadanie zarówno pod względem wokalnym, jak scenicznym, w sposób godny żywego uznania. Duży, miły w dźwięku i doskonale wyszkolony głos tej bardzo uzdolnionej śpiewaczki, znaczny temperament sceniczny i obycie ze sceną składały się na całość wdzięczną, która odpowiadałaby w zupełności każdemu ansemblowi. Inni wykonawcy utrzymali się na artystycznym poziomie, na którym w pierwszem przedstawieniu stanęli. Przedstawienie całe szło gładko i składnie, wytrzymując zwycięsko porównania z »Halkami« opery lwowskiej, którymi nas w ostatnich latach raczono.

Ze sfer artystycznych. Edmund Rygier, b. artysta naszej sceny, przedtem dyrektor teatrów poznańskiego i ludowego w Krakowie, zaproszony przez dyrekcyę narodowego teatru w Bernie morawskiem, grał z olbrzymiem powodzeniem Otella, króla Leara i Franciszka Moora. Publiczność, która tłumnie uczęszczała na występy znakomitego artysty, darzyła go wieńcami, kwiatami i burzliwemi oklaskami. P. Rygier wystąpił przedtem kilka razy w Pradze również z wielkiem powodzeniem.

Kradzieże wojenne. Przed trybunałem krajowego sądu karnego pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego odbył się znowu szereg kilkunastu spraw o kradzieże wojenne. Oskarżał prokurator dr Gniewosz. Zasądzeni zostali: 1) 38-letni Tomasz Mazanek z Nowego Wiśnicza za kradzież piłki do rżnięcia drzewa wartości 24 hal. na 1 miesiąc ciężkiego więzienia z postem co tydzień, 2) Katarzyna Rumanowa i syn jej St. Ruman z Mierzenia za kradzież urządzenia domowego na szkodę Salomei Teregocinowej w Mierzeniu po 6 miesięcy ciężkiego więzienia, 3) Abraham Aschkenaze, handlarz z Bochni, za kradzież kosztownych lichtarzy i lamp z opuszczonych mieszkań w Bochni na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, 4) Józef Florek z Bochni za kradzież całego szeregu przedmiotów i zapasów żywnościowych z mieszkania Racheli Gutfreundowej, na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Wczoraj też toczyła się rozprawa przeciwko Adamowi Przowi z Gawłówka, oskarżonemu o to, iż ukazał żołnierzom rosyjskim w Gawłówku lodownię Bolesława Paculy, w której ukryte były różne kosztowniejsze przedmioty i sprzęty, zrabowane później przez Rosyan. Rozprawę odroczono.

Z kraju.

Tania kuchnia w Sławkowie. Dnia 13 b. m. odbyło się poświęcenie i otwarcie kuchni dla biednych, „tania kuchnia“ w Sławkowie. Projekt kuchni wyszedł od pań z kół legionowych, które też zaraz zaczęły zbieranie składek między legionistami. Jednocześnie został zawiązany komitet pań z miejscowej inteligencyi pod przewodnictwem ks. proboszcza. W skład komitetu weszły i projektodawczynie. Składki od legionistów i miejscowej ludności, a także „dzień kwiatka“ przyniosły około 480 koron, nie licząc sporej ilości darów w naturze. Kuchnia wydaje codziennie do stu obiadów, z których przeszło 3/4 bezpłatnych, a reszta po 6 halerzy porcya. Nietylko projekt kuchni dobroczynnej wyszedł od legionistów, lecz i skuteczne poparcie materyalne, za co ludność winna im wdzięczność. Codziennie też komenda placu Legionów dostarcza „kuchni“ 4 bochenki chleba, a ludność, nie pozwala, przy dzisiejszej drożyźnie, chleb stanowi rubrykę. Początek jest zrobiony. Dalsze istnienie kuchni jest zależne od poparcia miejscowej ludności, które, oby było jaknajwiększe, gdyż wobec rozszerzającej się drożyzny urządzenie tej instytucyi jest bardzo potrzebnem.

Z Zakopanego piszą nam: Dnia 8 lutego w szóstą rocznicę tragicznej śmierci ś. p. Mieczysława Karłowicza staraniem sekcyi narciarskiej Tow. tatrzańskiego odbył się pochód do kamienia pamiątkowego na Hali Gąsienicowej. Pomimo fatalnej pogody i czasu, kiedy prawie cała młodzież walczy w szeregach, zebrało się kilkanaście osób z sekcyi narciarskiej.

Właściciele średniej własności i dzierżawcy dóbr w Galicyi. W Fulneku na Morawach zawiązał się komitet właścicieli średniej własności i dzierżawców dóbr w Galicyi, celem wspólnej akcyi w obecnej chwili. Komitet rozesłał odezwę, zachęcającą właścicieli średniej własności i dzierżawców do wzięcia udziału we wspólnym zjeździe. Komitet zwraca się więc do właścicieli i dzierżawców ziemskich średniej własności, aby podawali dokładnie miejsce obecne pobytu pod adresem: Komitet właścicieli średniej własności i dzierżawców we Fulneku, Knurgasse Nr 211, Morawy.

Odbudowanie Olsztynka i innych miast w Prusach Wschodnich. Na ostatniem zgromadzeniu komisyi wojenno-pomocniczej w Królewcu tajny radca budowniczy Fischer zdał sprawę z odbudowania zburzonych miejscowości w Prusach Wschodnich, zaznaczając, że w obwodzie olsztyńskim najpierw będzie odbudowany Olsztynek, potem dopiero inne miasta, jak Szczytno, Nibork, Działdowo i t. d. W obwodzie królewieckim w Domnau, Allenburg i Gerdauen już zrobiono pomiary. I Tapiewo pomału zacznie się z gruzów podnosić.

Nekrologia.

† **Stanisław Ponikło.** Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że umarł tam w 61 roku życia prof. uniw. Jagiell. dr Stanisław Ponikło. Zmarły był osobistością bardzo znaną w mieście naszem, gdzie przez długi szereg lat czynnym był na wielu polach pracy publicznej. Po ukończeniu studyów lekarskich był asystentem ś. p. prof. Korczyńskiego, poczem habilitował się na uniwersytecie i został docentem, a następnie profesorem nadzwyczajnym chorób zakaźnych. Równocześnie wstąpił do służby rządowej i przez kilkanaście lat był fizykiem powiatowym w Krakowie. Po ustąpieniu z tego stanowiska, został dyrektorem szpitala św. Łazarza, poczem przeszedłszy w stan spoczynku, oddał się pracy obywatelskiej, w której od dawna wybitny brał udział. Jako radca miejski pracował gorliwie w sekcyi skarbowej, której przez kilka lat był przewodniczącym. Działalność jego w Tow. Tatrzańskiem opromienioną była żywą miłością gór naszych, w których corocznie spędzał wakacye. W Związku turystycznym bardzo był czynnym, w ostatnich latach napisał cały szereg podręczników turystycznych o Lwowie, Krakowie, Zakopanem i t. d. Pozostawia żonę p. Maryę z Siedleckich i zamężną córkę.

Pogrzeb odbywa się dzisiaj w Doeblingu pod Wiedniem.

Ś. p. Zofia Lewicka. Z Wiednia piszą nam: Pogrzeb ś. p. Zofii Lewickiej, wdowy po radcy dworu i inspektorze krajowym we Lwowie, zmarłej w Wiedniu, odbył się tamże w sobotę 20 b. m. przy bardzo licznym udziale nietylko przedstawicieli Polonii wiedeńskiej, lecz także osób, które z powodu wojny z kraju uszedłszy, w Wiedniu przebywają. Zmarła była bowiem w szerokich kołach znaną, gdyż ś. p. mąż jej zajmował dłuższy czas wybitne stanowiska w szkolnictwie, najpierw w Przemyślu, potem we Lwowie i Wiedniu, gdzie był referentem w ministerstwie oświaty, wreszcie jako szkolny inspektor krajowy i radca dworu we Lwowie. Jak ś. p. mąż był dla wysokich zdolności, swojej wielkiej prawości charakteru i zalet towarzyskich bardzo poważany i lubiany, tak wielką sympatyą i szacunkiem darzono ś. p. zmarłą, najlepszą żonę i matkę, biorącą udział w każdej akcyi dobroczynnej z gorliwością i zapałem, ją cechującym. Przeniósłszy się z powodu wojny do Wiednia, wciągnęła się w służbę niesienia ulgi biednym wychodźcom.

Kondukt pogrzebowy prowadził ks. biskup Bandurski w asystencyi proboszcza ks. Kuklińskiego. Za trumną postępował jedyny syn zmarłej, radca sekcyjny w kancelaryi gabinetowej, dr Jan Lewick z żoną. Wśród obecnych znalazło się wielu wysokich dygnitarzy polskich i najwyższych urzędników państwowych, prezydent m. Lwowa Neumann i w. i. — Trumna pokryta była mnóstwem wieńców.

Dr Stanisław Kaczurba, lekarz kolejowy i okręgowy w Medyce koło Przemyśla, zmarł w Manthausen, padłszy ofiarą swego zawodu. Zmarły gorąco i z wielkim zapałem organizował drużyny Bartoszowe. Na święty bój wysłał z małej wioski ruskiej kilkunastu legionistów, których sam umundurował. Następnie zagnany burzą wojenną do Galicyi zachodniej, znalazł się w trudnem położeniu. Ministerstwo bowiem kolejowe wstrzymało pobory lekarzom kolejowym. W ciężkiem położeniu znalazł posadę i poszedł do Manthausen, do obozu jeńców, i tam padł, rażony straszną chorobą.

Wielką, nieodżałowaną stratę poniosła rodzina, również wielką stratę poniosła ojczyzna, którą tak kochał i tak pragnął widzieć wolną. Cześć Jego pamięci!

Franciszek Kotiers, długoletni rachmistrz zakładu nar. im. Ossolińskich i emer. dyrektor głównej kasy krajowej, umarł w styczniu we Lwowie.

Z armii. W pułkach, należących do pierwszego korpusu krakowskiego, z pomiędzy wielu innych posunięci zostali do wyższych rang: Kaltenborn Wojciech, pułkownik 1 p. piechoty, został brygadyerem, a na jego miejsce mianowany został pułkownikiem Franciszek Latinik, obecnie zastępca komendanta 100 p. p.. Jan Wolgner, podpułkownik 13 p. p., został pułkownikiem 21 p. p. W obronie krajowej w 16 p. kapitanowie Jan Słupski i Józef Slawik zostali majorami.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego Wtorek: „Robert i Bertrand“.

Ze świata.

Mięso końskie na wojnie. Jeden z uczestników powstania r. 1863 pisze nam:

W obecnych ciężkich czasach i grozie głodu, przypomniał mi się okres powstania z r. 1863/4. Już w roku 64 w miesiącu styczniu zapędzony został nasz oddział kawaleryi w wielkie lasy w Lubelskiem i naokoło otoczony przez oddziały moskiewskie. Wszystkie nasze patrole, rozsyłane na rekwizycyę żywności, przepadały, a nasza garstka, składająca się zaledwie z kilkudziesięciu ludzi, żywiła się od tygodni korzeniami i pączkami drzew. Pożywienie to w wysokim stopniu nam niedogadzało i okrutnie nas osłabiało.

Wśród nas był jeden kozak, muzułmanin, który poradził, ażeby po potyczce podkraść się na to miejsce i obdzierać konie zabite, mięso z nich krajać w pasy i wędzić, a potem gotować. Poszliśmy za jego radą i żyliśmy tak kilka dni, ale mięso samo, chociaż dobre, z powodu braku soli nie było smaczne i pomimo mrozu bardzo prędko się psuło. Szczęśliwy wypadek zrządził, że nasz oddziałek aprowizacyjny, lotny spotkał w lesie furę, która wiozła dla węglarzy dwie beczułki soli. Cóż mogło być dla nas ponętniejszego? Odkupiliśmy obie beczułki i znowu za radą tego kozaka wysypawszy sól na derki, poczęliśmy mięso świeżo obranego konia układać w opróżnione beczki, przesypując solą i kropiąc wodą. Od tego czasu nie znaliśmy już głodu, a poczciwy węglarz za skóry z koni dostarczył nam wódki i mąki.

W obecnych więc czasach, gdzie tyle koni zostaje zabitych, czyby nie było praktycznem w ten sposób z ubitemi końmi postępować, a wieleby się to materyału tak dobrego do spożycia uzyskało, wiele skór i włosia z ogonów i grzyw możnaby zużytkować i wielu ludziom dałoby to zatrudnienie i utrzymanie, oczywiście pod warunkiem, że czynność ta odbywałaby się pod dozorem weterynarza i ludzi inteligentnych. Do obsługi potrzebaby względnie ośmiu ludzi, dwa wozy z beczkami i wodą słoną lub ze solą, którzyby te przedmioty na tyły wojska do zużytkowania odstawiały.

Ponieważ walki i wojny oparte są na doświadczeniu, może i to doświadczenie powstańca, który tyle przeżył, mogą oddać jakieś usługi.

O prawo przesiedlania się adwokatów.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 22 lutego.

W sprawie ograniczenia prawa przesiedlania się adwokatów uchwaliła stała delegacya wszystkich Izb adwokackich krajów w Radzie państwie reprezentowanych, na posiedzeniu z dnia 18 lutego następujący protest:

Stała delegacya austryackich Izb adwokackich zakłada uroczysty protest przeciw rozporządzeniu całego c. k. rządu z dnia 11 lutego 1915 oraz przeciw równoczesnemu rozporządzeniu c. k. ministra sprawiedliwości — przez które naruszono i na szwank narażono kardynalne podstawy organizacyi austryackiego stanu adwokackiego. Stała delegacya protestuje przeciw temu, że ustawa dotycząca stanu adwokackiego — została temu stanowi drogą § 14 narzuconą i to bez dostatecznego powodu, bez uzasadnionej przyczyny, bez parlamentu, — a nawet w sprzeczności z własnym projektem rządowym oraz w sprzeczności z przyjętymi przez komisyę prawniczą Izby posłów zasadami. Protestuje dalej delegacya przeciw temu, że rozporządzenia te wydano także bez wysłuchania jej i wydziałów, a nawet w sprzeczności z zapatrywaniem prawie wyłącznie interesowanej dolno-austraykiej Izby adwokackiej, oraz protestuje przeciw okazanemu w ten sposób przez zarząd sprawiedliwości stanowi adwokackiemu lekceważeniu. Stała delegacya protestuje przeciw temu, że przez rozporządzenie to naruszono zasadę swobodnego przesiedlania się adwokatów.

Również protestuje delegacya przeciw usiłowaniu rządu narzucenia się na opiekuna stanu, który przeciw wszelkiej niepowołanej opiece najenergiczniej się zastrzega, gdyż jego samorząd i niezawisłość, stanowią nieodzowną wymogę spełnienia jego zawodowych i społecznych zadań w państwie prawnorządnem. Protestuje dalej delegacya przeciw temu, że przez zróżniczkowanie adwokatów według ich siedziby — zniesiono jednolitość austryackiego stanu adwokackiego, z której czerpie on swoją solidarność i swoją moc.

Protestuje delegacya przeciw temu, że bez względu na ciężkie ofiary, które mieszkańcy wschodnich krajów granicznych w interesie całego państwa i wszystkich jego obywateli wskutek wojny ponieśli — wydano właśnie przeciw tym mieszkańcom i to w czasie, gdy ich dobytek jest jeszcze pastwą pożogi wojennej — owo wyjątkowe zarządzenie, które niszczy prawa przez nich nabyte i stoi w sprzeczności, tak z interesem państwa, jak i z zasadami przyjętymi przez cały świat kulturalny.

Stała delegacya oczekuje tedy z ufnością natychmiastowego cofnięcia powyższego rozporządzenia.

Wojna.

Najnowszy plan Rosyi.

Berlin, 23 lutego.

»Tageszeitung« donosi z Sofii:

Nadeszły tu wiadomości, **że Rosyanie koncentrują w Odessie armię, która ma być przewieziona do Midii i stąd wykonać atak na Konstantynopol.**

(Przewiezienie morzem armii rosyjskiej jest rzeczą bardzo ryzykowną, gdyż na morzu Czarnem, jak się okazało, flota turecka jest górą. Rosyjska flota czarnomorska nie wystarcza, ażeby zabezpieczyć przewóz tej armii do Midii, portu tureckiego nad morzem Czarnem. Przyp. red.)

120 niemieckich łodzi podwodnych przeciw Anglii.

Berlin, 22 lutegeo.

»Local-Anzeiger« przynosi następującą depeszę z Rotterdamu:

»Daily Mail« donosi w telegramie z Kopenhagi: **Niemcy wybudowały w ostatnim czasie 120 łodzi podwodnych wielkiego typu. Każda łódź może mieć na pokładzie przeszło 100 min.** Każda mina waży 1.200 funtów.

Japońskie przygotowania wojenne.

Rotterdam, 20 lutego.

Jak donosi „Daily Chronicle“, Japonia czyni wielkie przygotowania na wypadek wojny. **Okręty wojenne otrzymały rozkaz do powrotu. Na 16 pancernikach jest zapisanych 20.000 ludzi. Wzdłuż wybrzeży chińskich patroluje flota, złożona z 35 okrętów wojennych i z 35 parowców opancerzonych. Trzy klasy starszej rezerwy zmobilizowała Japonia, ogłaszając zarazem w Korei stan wojenny.**

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Juda Ludwig z Nadwórny poszukuje swej żony wraz z trojgiem dzieci. Ktoby wiedział, raczy łaskawie donieść pod adresem: **Juda L.**, Zugsf. I. R. 58, 13 Comp., Feldpost 61. 1726

Prezydent c. k. tarnowskiej Izby notaryalnej mieszka i urzęduje od 25 b. m. aż do możności powrotu do Tarnowa w Tullnerbach, Hauptstrasse 49, willa Bugl. 1725

Zofia Smoleniówna, nauczycielka z Radawy (p. Jarosław), zamieszkała w Kojetinie, Rynek 35 (Morawy), prosi o podanie adresu p. **Teofili Maksymowicz,** oficyantki z Jarosławia. 1723

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Adama Utschika,** profesora gimn., który w sierpniu b. r. przebywał w Stryju, zechce donieść **Emanuelowi Utschikowi** w Zawoi obok Makowa.

Proszę o wiadomość o pannie **Maryi Chmielowskiej** z Ojcowa. **A. Zarębska,** Hranice (Morawy), ul. Hermanowa 27. 1679-2

Urzędnicy miasta Bełza, powiatu Sokalskiego, zechcą podać swe adresy komisarzowi rządowemu **Stanisławowi Szeligowskiemu** w Milówce, powiat Żywiec — w celu otrzymania wsparć. 1671-3

Franciszek Dyl, porucznik Landst. Etappen Batail. 234, Feldpost 99, poszukuje swej żony **Adelajdy z trojgiem dzieci** z Żółkwi. 1659-2

Stefania Saturska z Tarnopola, obecnie Tabor, Czechy, ul. Jungmanowa 31, prosi o wiadomości o swym bracie **ks. Janie Saturskim** ze Stanisławowa, **ks. Michale Osadcy** z Łanów koło Bóbrki i **Aleksandrze Traczu,** urzędniku pocztowym z Tarnopola. 1657-2

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski